



przedstawia najnowszy film Ilmara Raaga

JA NIE WRACAM

Rosja 2014 (110 min)



W KINACH OD 19 WRZEŚNIA 2014

DYSTRYBUCJA – BOMBA FILM SP. Z O.O

ul. Narutowicza 23/9, 20-004 Lublin

tel.: + 48 84 82 00 789, fax: + 48 81 82 00 889

KONTAKT - Artur Swacha, e-mail: artur@bombafilm.pl



Bomba Film Sp. z o.o.

ul. Narutowicza 23/9, 20 – 004 Lublin

Media & PR – Łukasz Kanafa, e-mail: lukasz@bombafilm.pl tel. + 48 668 855 789

BOMBA FILM sp. z o.o.

przedstawia film

JA NIE WRACAM

Tytuł oryginalny: *Ja ne vernus*

Tytuł angielski: *I Won't Come Back*

Twórcy filmu m.in.:

reż.: Ilmar Raag

scen.: Jaraosława Pulinowicz

zdj.: Tuomo Hutri

muz.: Panu Aaltio

prod.: Rosja 2014 (110 min)

Występują:

Polina **Pushkaruk** (Ania)

Vika **Lobacheva** (Kristina)

Andrey **Astrakhantsev** (Andrey Lyutsius)

Sergey **Yatsenyuk** (Dima Morozov)

Galina **Mochalova** (babcia)

Laina **Sergeeva** (Verka)

Olga **Belinskaya** (nauczycielka)

Nagrody:

Nagroda Nora Ephron na **Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Tribeca'2014**



Bomba Film Sp. z o.o.

ul. Narutowicza 23/9, 20 – 004 Lublin

Opis filmu:

Kino estońskie od kilku ładnych lat jest kojarzone przede wszystkim z jednym nazwiskiem – Ilmar Raag. Od głośnej „Naszej klasy” (2007) znajduje się on na fali wznoszącej, co potwierdza kolejnymi tytułami: „Estonka w Paryżu” (2012), „Kertu. Miłość jest ślepa” (2013). Jego najnowszy film „Ja nie wracam” (2014), to zarazem najlepsze osiągnięcie w dorobku reżysera.

Ambitna wychowanka domu dziecka, Ania Morozowa, jakby na przekór dotychczasowemu życiu, które nie głaskało jej po głowie, dostaje od losu szansę. Kończy z wyróżnieniem studia i podejmuje pracę na uczelni. Ma natomiast problem z budowaniem osobistych relacji z otoczeniem, a zwłaszcza z mężczyznami. Z żonatym wykładowcą z uczelni wplątuje się w beznadziejny romans. Nie jest na tyle naiwna, żeby jego obietnice małżeństwa traktować poważnie, ale zarazem chce w nie wierzyć. Jeszcze gorzej wygląda znajomość z byłym kolegą z domu dziecka, Dimą. Dima, w przeciwieństwie do niej, nie wyszedł na życiową prostą. Trudni się dilerką narkotyków, a z Ani zrobił nieświadomą niczego paserkę. Sytuacja robi się groźna, kiedy dziewczyną zaczyna interesować się milicja. Ani udaje się wprawdzie wymknąć z jej rąk, ale musi ukrywać się i zacząć żyć z dnia na dzień.

Tak trafia pomiędzy dworcowych kloszardów, a wskutek wywołanej przez nią awantury – do schroniska dla bezdomnych. Tutaj poznaje trzynastolatkę Krystynę, która pomaga jej w ucieczce. Ale coś za coś. Krystyna chce się dostać do babci w Kazachstanie, a w takiej podróży przez całą Rosję może jej pomóc tylko Ania. Dziewczyna nie ma ochoty na szaloną eskapadę i próbuje pozbyć się nastolatki. Okoliczności sprawiają jednak, że wciąż do siebie wracają i chcąc nie chcąc kontynuują podróż.

Sprawnie opowiedziana, z celnie punktowanymi zwrotami akcji, historia. Obie bohaterki to dwie indywidualistki, które nie dają za wygraną. Z początku próbują przejrzeć i przechytryć się nawzajem. Z czasem rodzi się pomiędzy nimi niewidzialna więź. A finał jest w niewymuszony sposób wzruszający.





Prasa o filmie:

Skromny film drogi, z jednej strony bardzo intymny, z drugiej pozwalający zobaczyć panoramę dzisiejszej Rosji. Z daleka niczym z lotu ptaka i z bardzo bliska niczym odbicie w kropli wody geograficznego bezkresu i społecznych przepaści. Przytulne apartamenty petersburskiej klasy średniej sąsiadują z obskurnymi norami, przepych z egzystencjalnym dnem. Autostopowa odyseja rozpoczyna się, gdy 23-letnia Anya fałszywie oskarżona o posiadanie i sprzedaż narkotyków dzięki temu, że wygląda jak nastolatka chroni się w domu dziecka. Poznaje tu 13-letnią Kristinę i wyrusza z nią w podróż do Kazachstanu, gdzie mieszka babcia dziewczynki.

Ta podróż łączy,, ale i dzieli. Wpisuje się jakoś w klimat współczesnego kina rosyjskiego, choćby „Siostr” Siergieja Bódrowa. Raag patrzy na Rosję z zewnątrz i zarazem od wewnątrz. Rosja jest u niego zagadkowa, tajemnicza, uduchowiona, a zarazem przerażająca, straszna losem emerytów grzebiących w śmietnikach, bezprizornych sierot wegetujących w miejskich dżunglach. Bez przerwy Raag kontrastuje oba te oblicza, choćby w obrazowych zestawieniach luksusowych apartamentów i odpadających płytek w zrujnowanych domach dziecka. Wszystko to niby widzieliśmy w rosyjskim kinie (i nie tylko, bo w polskim także, choćby u Doroty Kędzierzawskiej), ale u Raaga rosyjska rzeczywistość pokazana jest nieco inaczej, niczym na granicy dwóch oblicz transowej, narkotycznej wizji utraconego rajy i piekielnej ziemi jałowej. Ten film jest zarazem prosty i wysmakowany, zaangażowany, choćby przez pochylenie się nad losem bezdomnych sierot, ale i delikatny skupieniem nad samotnością i jej stopniowym przezwyciężaniem. Znow świat okazuje się



obcy, ale zarazem wszędzie i dla każdej ludzkiej istoty taki sam, dający nadzieję na odnalezienie w nim swojego miejsca. Raag niby zmienia tematy, poetyki, stylistyki, ale pozostaje jakoś konsekwentny jeśli chodzi o swoje zaangażowanie po stronie innych, obcych, skrzywdzonych i odrzuconych. Takim estońskim Kenem Loachem, który choć się zmienia, gdzieś na dnie pozostaje taki sam. Z Raagiem jest podobnie i mam przekonanie graniczące z pewnością, że jeszcze niejeden jego typowo nietypowy film będziemy mogli zobaczyć.

Wojtek Kałużyński

Biogram:



Ilmar Raag pracował dość długo w estońskiej telewizji. Przez jakiś czas kierował działem telewizyjnego reportażu. Znany był jako krytyk filmowy i publicysta, ale marzył o prawdziwym kinie, na które w Estonii nie było ani zapotrzebowania, ani pieniędzy. Marzył zresztą o robieniu filmów

od wczesnej młodości, a jego droga do kina była trudna i wyboista. Urodził się 21 maja 1968 w Kuressaare na wyspie Saaremaa. Jego ojciec był aktorem teatralnym i trenerem zapasów. Matka pracowała w estońskim sanepidzie. Mieszkali w małym, staroświeckim drewnianym domu na skraju parku, gdzie czas wypełniało młodemu Raagowi, jak sam wspomina, czytanie książek. Dzięki nim nauczył się wreszcie rodzimego języka. Jako uczeń w rosyjskojęzycznej szkole lepiej mówił bowiem po rosyjsku niż po estońsku. Gdy zaczął naukę w liceum w Kuressaare wygrywał już olimpiady z literatury estońskiej. Trenował też pod okiem ojca zapasy i judo. Szybko jednak porzucił treningi, bo jak mówi, brakowało mu niezbędnej w sportach walki agresywności.

Właśnie literaturę chciał studiować, bał się jednak, że z racji dysgrafii nie zda egzaminu z gramatyki. Zapisał się więc na historię i w uniwersyteckim klubie filmowym połąkł filmowego bakcyła. Spróbował zdawać do moskiewskiego WGIK. Bez powodzenia. Po studiach, w 1991 roku wyjechał więc do Francji. Przez przypadek. Po prostu skończył kurs językowy i dostał państwowe stypendium, by



studiować nauki polityczne. Wyjeżdżał jednak już z nadzieją, że może uda się we Francji przybliżyć realizację marzenia o reżyserii. I rzeczywiście. Dzięki znajomości estońskiego, francuskiego i rosyjskiego dostał się na praktyki w programie francusko-estońskiej współpracy kulturalnej, a pół roku później rozpoczął studia filmoznawcze na Sorbonie.

Po międzynarodowym sukcesie „Naszej klasy” otworzyły się przed nim drzwi producentów zagranicznych.

